

V

Ostatni biwak z tej serii..

Krzysztof Hancbach

W Tatrach spotkaliśmy się w niedzielę, ale do jaskini weszliśmy dopiero we wtorek. Zaciśk Katowicki pokonaliśmy sprawnie bo wszyscy bez gadania rozebrali się (szkoda, że nie było bab), a Birkut nawet udawał pawiana. W samym środku Apokalipsy przeżyliśmy chwile grozy, gdy samoistnie zapalił się worek z karbidem i benzyną. Mieliśmy dużo szczęścia, że uratowaliśmy siebie i jeszcze na dodatek zawartość wora.

W Koloseum byliśmy po 12-tu godzinach i spokojnie opróżniając "kocioł" ustaliliśmy wstępny plan działalności. I zespół poszedł spać, a drugi na wycieczkę turystyczno-krajoznawczą w rejon Sali 13-go. Wycieczka trochę im się przedłużyła, głównie z powodu przypadkowej penetracji komina równoległego do Straconej Szychty oraz Boczno Meandra. Przez niepunktualność uczestnicy wycieczki stracili wiele, nie widząc jak Waldek wypadł z hamaka. Na szczęście był zdolny do dalszej działalności, która w tamtym momencie ograniczała się do zapełnienia "kotła". Po wspólnym jego opróżnieniu, zespół I wyszedł na szczyt do Wielkiego Kanionu w poszukiwaniu ciągu, którym mogły być przyniesione otoczaki pod I Schodek. Pomimo kilkugodzinnej wspinaczki aż po strop Wielkiego Kanionu i kilku nieprzyjemnych trawersach po wiszących zawaliskach, nie udało nam się znaleźć owego ciągu.

Znowu siedząc w Koloseum i spokojnie opróżniając "kocioł", ustaliliśmy zmodyfikowany plan działalności. Zgodnie postanowiliśmy ruszyć Koloseum, drogą nad hamakami. W związku z tym spanie musieliśmy przenieść do kłopa, gdzie do końca biwaku spędzaliśmy miłe i niezapomniane chwile.

Artury rozpoczęły wspinaczkę bezpośrednio nad byłym miejscem biwaku (klasycznie, trudno). Przez widoczną z dołu rurę wydostali się,

omijając zasadnicze przewieszenie, na półkę w głównej rynnie Koloseum (ok. 35 m nad dnem Koloseum). Iróbowali jeszcze szczęścia wyżej, ale efektowny choć niegroźny lot i pełny "kocioł" na dole zadecydowały o zakończeniu tej szczyty.

My szybko, bo po poręczówkach dotarliśmy do stanowiska na półce. Teren powyżej był trudny - bo nie dość, że kruchy to i przewieszony. Wspinając się hakowo udało się nam wyjść jeszcze około 20 m wyżej. Czas minął ... i znowu spotkaliśmy się przy "kotle". Wcześniej mieliśmy okazję zaobserwować efektowny lot z hamaka na nos w wykonaniu Artka.

Poszli chłopcy. Nie udało nam się pospać zbyt długo, bo zagubieni w ogromie Koloseum zaczęli wzywać "pomocy". Co jakiś czas podawałem im ich położenie w stosunku do dolnej części drogi, gdyż góra Koloseum posiada taką kubaturę, że topografii jej trzeba będzie się w przyszłości uczyć (filary, kominy, żeby itd. jak w otwartej ścianie tatrzańskiej). Artury po wyczerpaniu całego zapasu lin i osiągnięciu ok. 100 m wysokości (nad dnem Koloseum) zapowiedzieli się za 30 minut do "kotła". Waldek przezornie od razu położył się spać, ja dopiero po dwóch godzinach czekania. Zjazd w sumie trwał blisko 5 godzin (przepinki, likwidowanie sprzętu), a szczyta 17 .

Gdy Artury spały my zwiniliśmy biwak. Po opróżnieniu kolejnego "kotła" rozpoczęliśmy odwrót. Na drodze do otworu, w starej części jaskini spotkaliśmy aż 3 zespoły i tym samym musieliśmy się minąć, w niezbyt szczęśliwych miejscach z 18-toma osobami. Spowodowało to znaczne przedłużenie naszej akcji.

Podsumowanie :

Biwak w Jaskini Za Siedmioma Progami w dniach 13 -18. 03. 1984 r.

Skład biwaku : Krzysztof Hancbach - kierownik

Waldemar Styra

I zespół

Artur Madej

Artur Chorabik

II zespół

Wyniki biwaku :

Podczas biwaku prowadzono działalność wyłącznie wspinaczkową, rozwiązując problem w środkowej części Wielkiego Kanionu, oraz problem wysokości Koloseum, które jest obecnie oceniane na 130 -150 m wysokości, czyli jest to największa formacja pionowa w Tatrach. Podczas wspinaczki w Koloseum nie stwierdzono większych odnóg tego komina, ani też większych ciągów dochodzących do niego, w najbliższym sąsiedztwie drogi wspinaczki. Stwierdzono natomiast, że w przedziale wysokości komina 0 -100 m jest on samodzielną formacją rozszerzającą się ku górze, przez co należy wnioskować, że aby mógł się zasklepić przy tej kubaturze musi kontynuować się jeszcze 30 - 50 m .